



# Ameryka odkrywa Kolumba



Piotr Włoczyk

**Stany Zjednoczone oficjalnie fetują Krzysztofa Kolumba, choć wielu Amerykanów uważa go wyłącznie za mordercę i grabieżcę, który rozpoczął niszczenie Nowego Świata**

**D**zień Kolumba to w USA federalne święto, ustanowione przez Franklina Delano Roosevelta w 1937 r. Ma ono upamiętniać lądowanie słynnego genueńczyka na Bahamach, do którego doszło 12 października 1492 r. Oficjalnie jest to święto państwowe, ale nie sposób porównywać go do Dnia Niepod-

ległości czy Święta Dziękczynienia – dla większości Amerykanów jest to zwykły dzień pracy, wolne mają głównie pracownicy urzędów federalnych, w tym między innymi pocztowcy. Co roku pierwsza ekspedycja Krzysztofa Kolumba najhuczniej fetowana jest w Nowym Jorku i jest przede wszystkim świętem Amerykanów włoskiego pochodzenia. Uroczysty pochód zamyka Piątą Aleję zazwyczaj na długości kilkudziesięciu przecznicy. Przewodniczą mu burmistrz miasta oraz gubernator stanu Nowy Jork. Tak też było w tym roku.

Mimo że Dzień Kolumba jest świętem ogólnonarodowym, drugi poniedziałek października wyglądał w tym roku zupełnie inaczej w Seattle na zachodnim wybrzeżu USA. Tydzień przed kolejną rocznicą odkrycia Nowego Świata dla Europy radni tego największego miasta w stanie Waszyngton postanowili przemianować to federalne święto na Dzień

Rdzennej Ludności. Był to ukłon w stronę społeczności indiańskiej, od lat lobbującej na rzecz zmiany charakteru tego dnia. Dla tych Amerykanów Kolumb to morderca i grabieżca, którego pojawienie się na zachodniej półkuli oznaczało przede wszystkim gehennę ich przodków zamieszkujących Nowy Świat. To oczywiście wywołało ostry sprzeciw Amerykanów włoskiego pochodzenia, a także reakcję ambasady Italii w Waszyngtonie.

Seattle stało się drugą amerykańską metropolią, która odwróciła się w tak manifestacyjny sposób od odkrywcy (z perspektywy Europy) Ameryki. Pierwsze było Minneapolis, którego radni już w kwietniu przegłosowali wniosek o zamianę tego federalnego święta na uroczyste obchodzone dzień amerykańskich Indian. Z Dnia Kolumba – z podobnych pobudek – już wcześniej zrezygnowały całe stany Alaska, Hawaje, Oregon i Dakota Południowa.





FOT. ARCHIWUM

Czy Krzysztof Kolumb rzeczywiście sobie na to zasłużył?

## OBCINANIE KOŃCZYN TUBYLCOM

Zacznijmy od tego, że samo odkrycie Nowego Świata zaczęło się od małego kłamstwa. W rzeczywistości łód wypatrywał Rodrigo de Triana, marynarz z „Pinty”, jednego z trzech okrętów wchodzących w skład wyprawy. Całą chwałę przypisał sobie jednak później sam dowódca ekspedycji.

Włoch nie wybrał się na drugi kraniec Atlantyku dla samej pasji odkrywania. Swoją zachwałą wyprawę rozpatrywał przede wszystkim w kategoriach biznesowo-ambicjonalnych. Od Izabeli I Kastylijskiej udało się Kolumbowi uzyskać zapewnienie, że w przypadku sukcesu misji zostanie gubernatorem terenów, które zajmie w imieniu Hiszpanii. Najważniejszy był jednak czynnik finansowy: dowódca

ekspedycji miał mieć 10-procentowy udział w zyskach z eksploatacji nowych ziem. Ludzie Kolumba masowo niewolili więc rdzennych mieszkańców karaibskich wysp, zmuszając ich do pracy w kopalniach. Już podczas pierwszej podróży, gdy miał pod swoją komendą tylko 87 ludzi i trzy statki, Kolumb wziął ze sobą niewolników.

Jak napisał w raporcie ze swojej pierwszej wyprawy: „Powinni się nadać na dobrych sługów, ponieważ bardzo szybko powtarzają wszystko, co do nich mówimy [...]. W drodze powrotnej wezmę ze sobą dla Waszej Wysokości sześcioro miejscowych, aby mogli się nauczyć naszego języka”. Niewolenie mieszkańców Karaibów na masową skalę zaczęło się podczas drugiej wyprawy genueńczyka, gdy zabrał ze sobą do Nowego Świata ponad tysiąc ludzi na 17 okrętach. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że niewolnictwo nie było w tamtym czasie czymś szczególnie piętnowanym w Europie.

– Większość postaci z naszej historii, które obecnie fetujemy, popełniła czyny, które dziś uznalibyśmy za niedopuszczalne. To oczywiście nie zwalnia ich z moralnej odpowiedzialności, ale sprawia, że ocenianie tej odpowiedzialności jest trudniejsze – mówi „Do Rzeczy” prof. David Perry, historyk z Uniwersytetu Dominikańskiego w Illinois. – Kolumb był jednak nawet w tamtym czasie krytykowany za nadmierną brutalność w stosunku do rdzennych mieszkańców, a także za próbę rządzenia tamtą społecznością bardzo twardą ręką, co było zupełną porażką.

Pierwszym krwawym dziełem ludzi Kolumba był brutalny odwet za atak ludności tubylczej na La Navidad, pierwszą osadę założoną przez genueńczyka na terenie dzisiejszego Haiti. W ramach represji Europejczycy między innymi masowo obcinali wtedy tubylcom kończyny.

Brutalność wobec własnych ludzi, a także nieudolność Kolumba skończyły się dla niego aresztowaniem przez współtowarzyszy ekspedycji podczas trzeciej wyprawy w 1500 r., gdy pozbawiony został urzędu gubernatora wyspy Hispaniola (dzisiejsze Haiti) i odesłany w kajdanach do Hiszpanii. Udało mu się jednak wyjść z tej opresji obronną ręką i zorganizował jeszcze jedną, czwartą, wyprawę do Nowego Świata.

Laurence Bergreen, amerykański historyk, autor bestsellerowej książki „Kolumb: Cztery wyprawy, 1492–1504”, przypomina, że jednym z efektów pierwszej europejskiej ekspedycji było to, że tysiące tubylców odebrało sobie życie. Ludzie ci panicznie bali się bowiem nie-

woli u białych. Historyk podkreśla jednak, że Kolumb nie planował wszystkich tych tragedii. – Kolumb był genialnym nawigatorem, ale na łądzie był tragicznym przywódcą – mówi „Do Rzeczy” Laurence Bergreen.

W 1492 r. Nowy Świat zamieszkiwało od 50 do 100 mln ludzi. Odkrycie Kolumba zapoczątkowało proces, który sprawił, że w niedługim czasie zdecydowana większość tej ludności straciła życie. Kolejne wyprawy szybko zniszczyły wielkie cywilizacje Azteków, Majów i Inków. Największe straty spowodowały jednak wśród rdzennej ludności obu Ameryk nieznaną wcześniej chorobę, które przywlekli ze sobą Europejczycy.

## PIERWSZY BYŁ WIKING

W kontekście amerykańskiej debaty na temat Krzysztofa Kolumba szczególnie interesujący wydaje się sensacyjny brzmiący polski wątek. Zdaniem portugalskiego historyka Manuela Rosy odkrywca Ameryki był w rzeczywistości synem Władysława Warneńczyka, który wcale nie zginął w bitwie pod Warną. Polski król miał się schować przed całym światem na Maderze, gdzie związał się z portugalską szlachcianką. Manuel Rosa przekonuje, że owocem ich związku był właśnie Krzysztof Kolumb. Nie po raz pierwszy świat dowiedział się o sensacyjnych wynikach badań nad „prawdziwym” pochodzeniem Kolumba. Wcześniej był on już bowiem obwoływany między innymi Szkotem.

– Nie wydaje mi się, żeby w historii o polskich korzeniach Kolumba tkwiło choćby ziarno prawdy. Mnóstwo sprawdzonych relacji wiąże go z Genuą, gdzie się urodził, dorastał i gdzie żyli jego bliscy – podkreśla Laurence Bergreen.

Jakby mało było zamieszania wokół tej sprawy, kilka dni przed świętem Kolumba Amerykanie obchodzą Dzień Leifa Erikssona – wikinga, który jako pierwszy Europejczyk dotarł do Ameryki, choć jego ekspedycja nie przebiła się szerzej do świadomości mieszkańców Starego Kontynentu. Barack Obama następującymi słowami wychwalał w tym roku ekspedycję Leifa Erikssona:

„Łącząc na terytorium dzisiejszej Kanady ponad tysiąc lat temu, Eriksson i jego załoga stali się pierwszymi znanymi nam Europejczykami, którzy dotarli do Ameryki Północnej. W tym nowym świecie odkryli ziemię bogatą w surowce naturalne i założyli swoją pierwszą osadę – Winlandię. Dziś doceniamy ich bohaterskiego ducha i niezwykłe odkrycie, które oznaczało dla nas ścieżkę wymiany, innowacji i szans”. •